

Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt: muzeum@warka.pl
echo@warka.pl



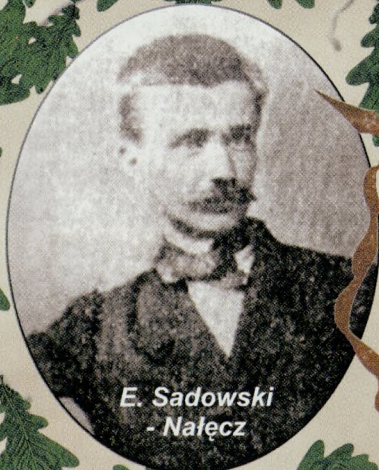
Wł. Konopowicz



F. Łabędzki



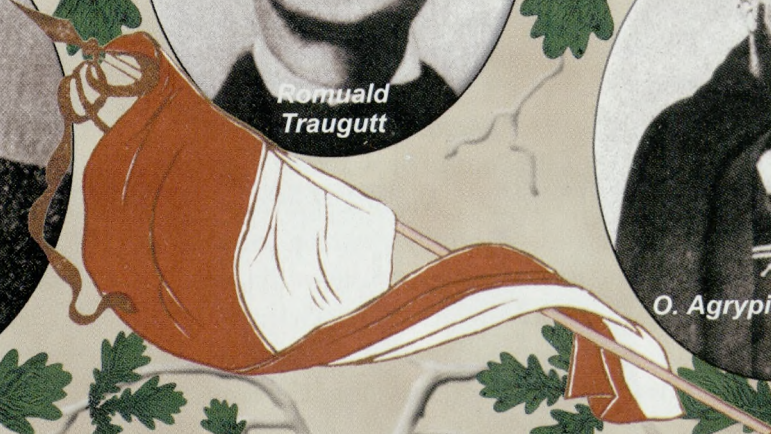
Romuald
Traugutt



E. Sadowski
- Nałęcz



O. Agrypin Konarski



140-ta rocznica wybuchu Powstania Styczniowego

Staruszek Świat u progu nowego roku 2003

Staruszek Świat znów dorzucił do swych nowożytnych dziejów jeden rok. Postarzały, zmęczony dźwiganie brzemienia wieków, zdziwiony obrotem spraw, będzie czujnym okiem spoglądał na dzieło ludzkich rąk i umysłów w nowym roku 2003.

W każdym darowanym nam nowym odcinku czasu mierzonym rokiem, daje nam szansę i czeka jak ją wykorzystamy, zarówno w wymiarze ogólnoludzkim jak i jednostkowym. Jest zaniepokojony, bo sceneria i towarzyszące jej formy zagrożeń są wielorakie a sprawy ważne i pilne.

Z jednej strony wizja szaleństwa zwana terroryzmem, z drugiej zanik starych, autentycznych wartości wielkiej humanistycznej tradycji wypieranych z zasięgu działania wolnego rynku. Po jednej stronie świat dostosowany do stylu bycia ludzi sukcesu, po drugiej bieda, banalność egzystencji, pogoń za „pełnią życia” poszukiwana w kieliszku, w narkotykach, rozbojach i rabunkach. Umysły uczonych fascynują nas perspektywami, które rysuje ogromny rozwój nauki i techniki, ale najbardziej pasjonujący jest zawsze los człowieka podlegający coraz większym zagrożeniom. Wydaje się zagrożona jakoś moralna w jakiej zostaliśmy wychowani i co za tym idzie - obniżony poziom duchowych marzeń i pragnień.

W sferze życia politycznego bezpardonowa walka w dążeniu do celu, nie zawsze czystymi metodami, budzi uczucie zażenowania - żeby nie powiedzieć - wstydu. „NON OMNE LICITUM HONESTUM (Nie wszystko co dozwolone jest godziwe). To przysłowie - pisze Ryszard Kapuściński - przypominało mi się, kiedy ktoś mówił o etyce wielu polityków. Dla nich w dziedzinie zakazów istnieje tylko kodeks karny. Można robić wszystko, co nie jest tym kodeksem zakazane. I ci ludzie nie widzą w tym nic nagannego, nic haniebnego, nic podłego.”

Jeśli mitologia sukcesu, dobrobytu i kariery zawodowej zamyka drogę do świata otwartego na prawdę, której miarą jest zwykła odpowiedzialność, do głosu dochodzą pieniacze, intryganci i dwulicowcy.

Ale nie patrzmy na nowy rok z pesymizmem i czarnowidztwem. Światem przecież nie rządzi szaleńcy, chociaż czasem mu zagrażają. Musimy zaakceptować, że żyjemy w niebezpiecznym, nieobliczalnym świecie, ale ciągle mamy nadzieję, że wolny rynek zawrze przymierze z humanizmem, nastąpi nie zderzenie ale dialog kultur (europejskiej i islamskiej), walkę polityczną zastąpi walka mózgów i współzawodnictwo talentów, staropolska namiętność władzy i ważności ustąpi miejsca odpowiedzialności i trosce o dobro ogólne, konsumeryzm i płytki hedonizm nie będzie receptą na życie, zastąpi go pogłębiona refleksja nad sensem ludzkiej egzystencji.

Staruszek Świat z zadumą wsłuchuje się w ton naszych marzeń. Duże nadzieje wiąże z młodością tych co w myśl mickiewiczowskiego wezwania „Dalej bryło z posad świata, na nowe cię pchniemy tory” jutro wezmą na barki odpowiedzialność za losy ludzkości.

Na progu nowego roku życzymy sobie, abyśmy w szybko płynącym potoku czasu i nawale codziennych spraw znajdowali miejsce na pogłębioną refleksję o naszym narodowym klimacie i na szukanie dobrego pomysłu na życie w bardziej przyjaznym świecie. Jak uczy szkoła ludzi wytrwałych i cierpliwych, spróbujmy wspierać wszystkie inicjatywy służące rozpraszaniu mroku świata. Może uda się chociaż trochę poprawić kondycję Staruszka Świata. Dużo zależy od nas - czy uśmiechnie się do nas przyjaźnie, czy ze smutkiem pokławi siwą brodą.

Jadwiga Majewska

U progu Nowego Roku

*Słyszycie! Północ już bije.
Rok stary w mgły się rozwiewa,
Jak sen przepada...
Krzyczymy: Rok Nowy niech żyje!
I rwijmy z przyszłości drzewa
Owoc, co wiecznie dojrzewa
A nie opada.
Bywały lata, ach, krwawsze,
Z rozpaczy jękiem lecące
W przyszłości mrok;
A echo powraca zawsze,
Przynosząc skargi palące...
Precz z smutkiem! Życzeń tysiące
Na Nowy Rok!
Z pod gruzów rozbitych złudzeń
Wynieśmy arkę rodzinną
Na stały ląd!
Duchowych żądni przebudzeń,*



*Potęgą stańmy się czynną,
Bacząc by w stronę nas inną
Nie uniósł prąd.
W olbrzymim pokoleń trudzie
Bądźmy ogniwem łańcucha,
Co się poświęca;
Nie marzmy o łatwym cudzie!
Najwyższy heroizm ducha
Jest walka, co nie wybucha,
Pracą bez wieńca.
Uderzmy w kielichy z winem
I bratnie podajmy dłonie
Wszakże już czas!*

*Choć różni twarzą lub czynem,
Niech nas duch jeden owionie,
Niech zadrży miłością w łonie
I złączy nas!
Niech żyją pierwsi w narodzie!
Jeżeli zawsze są pierwsi
I w poświęceniu.
Gdy z czasu potrzebą w zgodzie,
W szlachetnym czynie najszczerzy,
Swą dumę umieszczoną w piersi,
A nie w imieniu!
Wychylmy puchary do dna
I życzymy sobie nawzajem
Szczęśliwych lat!
Niech powstanie swobodna
I światło błysnie nad krajem!
Bogu w opiekę oddaję
Przyszłości kwiat!*

Adam Asnyk

20 grudnia 2002 - Wigilia w domu Pułaskich



Wigilia to dzień szczególny w całorocznej działalności Muzeum. Tego dnia - jak w żadnym innym dniu roku - czujemy się bliscy i potrzebni środowisku. Najważniejszą chwilą jest oplatek poprzedzony słowem ks. Dziekana Zenona Tomczaka. Ciepło, serdecznie i refleksyjnie ks. Dzikan mówił o mijającym roku i nadziejach na 2003, Nowy Rok.

Współgospodarzami Wigilii byli Pedagodzy i młodzież PSP im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Młodzież przygotowała oprawę plastyczną, życzenia dla każdego z uczestników wieczerzy i niezwykle, poruszający program poetycko - muzyczny. Pani Dyrektor H. Małoszyckiej należą się szczególne słowa wdzięczności od wszystkich uczestników Wigilii.



Wśród licznie zgromadzonych gości byli m.in. dr Marek Stępień - radny Sejmiku Wojewódzkiego, znakomity artysta Wojciech Fangor z żoną Magdaleną, Przewodniczący Rady Powiatu Mirosław Maliszewski, wicestarosta Marian Górski, Przewodnicząca Rady Miejskiej Teresa Knyzio oraz przyjaciele naszego miasta z Warszawy, Radomia a nawet Zakopanego.



Magdalena i Wojciech Fangorowie



Osobnym punktem wigilijnego spotkania było otwarcie wystawy poplenerowej „Jesienna Warka”.

Obchody 140 rocznicy Powstania Styczniowego

Tradycyjnie corocznie społeczeństwo wareckie obchodzi rocznice Powstania Styczniowego. Organizatorem tych uroczystości jest Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W tym roku obchody będą miały szczególnie charakter z uwagi na okrągłą datę - 140 rocznicę. Poza uroczystościami miejscowymi w styczniu przewiduje się rozpoczęcie III Ogólnokrajowego Indywidualnego Rajdu „Szlakiem Powstania Styczniowego”, którego współorganizatorem jest Oddział PTTK im. W. Krawczyka w Warce. Zakończenie przewidziane jest na 5 sierpnia 2004 roku.

Niezależnie od obchodów wareckich, z inicjatywy Publicznej Szkoły Podstawowej w Przydworzycach, Urząd Gminy w Magnuszewie podjął się patronatu nad zorganizowaniem gminnych obchodów na tym terenie. Został powołany komitet organizacyjny składający się z dyrektorów wszystkich szkół gminnych oraz osób działających społecznie na terenie gminy. Założono, że młodzież szkolna dokona rozeznania działających w rejonie, udokumentuje miejsca walk, cmentarzy i grobów powstańczych. Ich praca oceniona zostanie na konkursach szkolnych, a następnie na ogólnym konkursie gminnym.

Przeglądając bogatą bibliografię historyczną walk 1863 roku, szczególnie zainteresowały mnie wypowiedzi na ten temat **Józefa Piłsudskiego** i to już od zsyłki na Syberię. W 9 wykładach wygłoszonych w krakowskiej Szkole Nauk Społeczno-Politycznych w 1912 roku, głównie do uczniów kursów oficerskich „Strzelca” pod ogólnym tytułem „Zarys historii militarnej Powstania Styczniowego”, scharakteryzował warunki przedpowstaniowe, przygotowanie od strony wojskowej: liczebność, wyszkolenie, uzbrojenie, organizację i taktykę walk. We wstępie pierwszego wykładu powiedział:

„Kiedy zastanawiałem się nad ogromem pracy, przyszedłem do przekonania, że ujęcie w całość powstania styczniowego ze strony militarnej jest rzeczą niemożliwą ze względu na czas i na pewne braki w źródłach, o których będę jeszcze mówił. Wobec tego zatrzymałem się na przedstawieniu ewolucji wojennej, jaka zaznaczyła się u bojowników 1863 roku, oraz na jej rozwoju pod wpływem tych czy innych okoliczności. Krytykę swoją chcę mieć możliwie obiektywną, staram się stanąć w położeniu tych, którzy wtedy działali. Nie spotkacie się u mnie z napaściami czy krytyką postanowień co do powstania. Biorę je jako fakt. Wszyscy ci, którzy by oczekiwali innego ujęcia, zawiodą się zatem”.

W 9 wykładzie Piłsudski analizuje taktyczne działania wojsk rosyjskich i powstańczych. Jak widać z załączonej mapy Rosjanie zaraz po ataku 22 stycznia dokonali znacznej koncentracji swoich sił. Jak podaje Józef Piłsudski „w boju nocnym 22 stycznia ze strony polskiej wzięło udział razem 4,5 tys. żołnierzy przeciwko 6 tys. żołnierza rosyjskiego. Napastnicy nawet tam, gdzie chwilowo byli panami placu boju i zwycięzcami, już o świcie opuścić musieli zajęte stanowiska, by cofnąć się, do miejsc mniej dostępnych, a bardziej ukrytych, niż miasta i miasteczka”. Tej nocy po polskiej stronie stanęła do bitwy zaledwie piąta część powstańców a po stronie rosyjskiej stanęła pod bronią siedemnasta część

Obchody rozpocznie akademie zorganizowana przez Gimnazjum w Mniszewie. W marcu pedagodzy Gimnazjum i Liceum w Magnuszewie przygotowują sesję naukową dla nauczycieli historii i polonistów ze wszystkich szkół. Publiczna Szkoła Podstawowa im. S. Czarnieckiego w Rozniszewie zorganizuje w maju centralne obchody z mszą połową przy cmentarzu parafialnym. Przewiduje się rajdy ze wszystkich miejsc pamięci z północnej części powiatu kozienickiego do Rozniszewa. Podczas mszy zostanie poświęcona płyta na grobie żołnierzy poległych w I wojnie światowej i odrestaurowanego pomnika na grobie 15 powstańców poległych w walkach w Rozniszewie.

Ocena konkursów: szkolnych i gminnego dokonana zostanie w PSP w Chmielewie jesienią 2003 roku. Wynik pracy szkół ma być ujęty w specjalnie wydanej broszurze o działaniach powstańczych 1863 roku na terenie Puszczy Strumieckiej i Kozienickiej.

Echo Warki (w numerach 9, 35, 36, 37, 47) drukowało już kilka artykułów o walkach powstańczych w naszym rejonie. Wydaje mi się, że nie ma potrzeby powracać jeszcze raz na jego łamach do zwycięskich walk Kononowicza na Kępie Anielin, Jego rozstrzelania w Warce, czy przebiecia się Grabowskiego w Gołębiowie oraz rozwiązania oddziału Kononowicza pod Cychrowską Wolą.

stutysięcznej armii stacjonującej w Królestwie. Według Piłsudskiego: „Bitwa więc dla Polaków była przegrana. Nawet chwilowe powodzenia nie mogły być utrwalone. Cały więc bój wypadł jako demonstracja silniejsza w centrum, słabsza na skrzydłach, krwią i wrzawą bitwy nadającą wartość istotną wypowiedzeniu wojny, zawartemu w wydanym tej nocy manifestie nowo powstałego Rządu Narodowego Polski.(...)”



Oddziały polskie, odparte od szturmowanych miasteczek, albo nawet na pół rozproszone po porażce, znalazły się w zacisznych ustroniach na odpoczynku chwilowym, panował wśród nich od góry do dołu powszechny zamęt i niepewność, co czynić dalej należy."

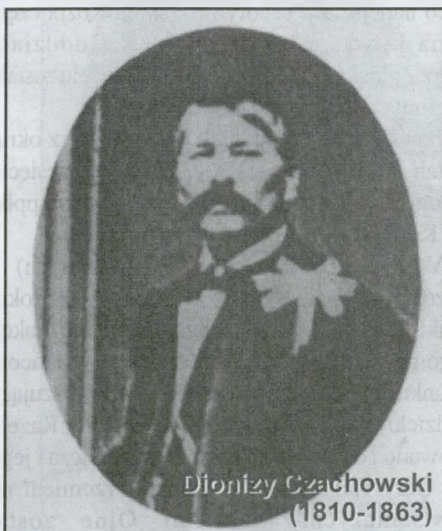
Następnego dnia po ataku na 14 garnizonów rosyjskich głównodowodzący generał Ramsey wydał rozkaz koncentracji wojsk. Zakres tej koncentracji pokazano na załączonej mapie. Zmienił też taktykę walki. Wielkimi kolumnami z kilku stron otaczali powstańcze oddziały, gdzie je zastali próbowali niszczyć. Następowala zacięta, krwawa walka. Najczęściej powstańcom udawało się wydostać z okrążenia, nierzadko z dużymi stratami. Bywało i tak, że wojska rosyjskie trafiały w próżnię, bo ludność nie udzielała informacji, a często przekazywała błędne wiadomości.

Tymczasem oddziały powstańcze były w defensywie. Nie dokonały koncentracji swych sił. Tam gdzie nastąpiło współdziałanie kilku oddziałów - były zwycięstwa, jak stwierdza J. Piłsudski. „Z wyjątkiem bitwy Younga, Ludwika Oborskiego, którzy wspólnym manewrem nie tylko rozbili lecz wyrzucili za granicę państwa silny oddział rosyjski oraz bitwy drażdżewskiej wygranej przez Trąpczyńskiego na skutek zaatakowania Rosjan przez inny oddział powstańczy nie zanotowano innych przykładów” współdziałania. Wymienić tu jednak należy zwycięską bitwę w Anielinie Kępie w wyniku połączonych sił Kononowicza i Jankowskiego. Były też bezskuteczne próby współdziałania podejmowane przez Heidenreicha i Czachowskiego.

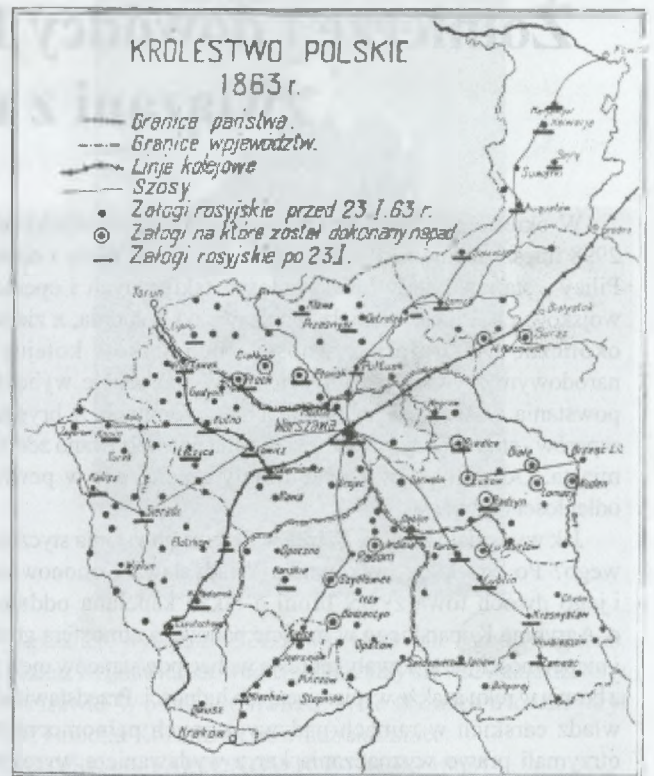
W podsumowaniu wykładów Józef Piłsudski powiedział tak: „Obliczam, że w sierpniu, kiedy siła liczebna powstania stała najwyższą, wynosiła ona 30 000. Na to Rosjanie, zwiększając cyfrę wojska, wystawili mniej więcej 180 000. Mamy więc w porównaniu z niewielką armią polską sześciokrotną przewagę dobrze uzbrojonego wojska, któremu nigdy nic nie brak. I jeżeli zapytamy, skąd pochodzi to zjawisko, że z tak znikomą siłą ta wielka armia tak długo rady sobie dać nie mogła, to jedynym wytłumaczeniem jest niesłychana moc, jaką wytworzyło powstanie w swojej organizacji cywilnej. Bez osłony, bez opieki tej organizacji, która poświęcała swoje siły na to, by nad nim czuwać, gdy oddział spoczywa, by mu dostarczyć wiadomości, jedzenia itp., bez tej pomocy powstanie by nie wytrzymało dwóch miesięcy. Tylko ta sprężystość rządu niewidzialnego, nie dającego się pochwycić, mającego tak ogromną powagę moralną wśród wszystkich, ratowała trudną sytuację powstania. Tylko dzięki tej organizacji mogło ono trwać tak długo. W końcu 1863 roku przychodzi do władzy centralnej - niestety, zbyt późno - człowiek, który swoją potęgą

woli, swoją umiejętnością rządzenia potrafił utrzymać powstanie i to przez najtrudniejsze - zimowe miesiące. Był to jedyny w powstaniu dyktator faktyczny, który na swoich barkach zdołał je jeszcze przeciągnąć ku wiosnie. Był nim generał Romuald Traugutt."

Edward Zieliński



Dionizy Czachowski
(1810-1863)



O Czachowskim

*Pod Grabowcem, Opatowem
Czachowski się bije,
Nie ustąpi Moskwie kroku,
Póki tylko żyje!*

*Pod Grabowcem, Opatowem
Czachowski tam śmiały
Pierwszy pędzi na bagnety,
Pierwszy i na strzały.*

*Pod Grabowcem, Opatowem
Czachowski się wstawił,
Nie ustąpił Moskwie pola,
Jeńca nie zostawił!*

*Pod Grabowcem, Opatowem
Zwyciężył Moskali -
Jego serce - płomień męstwa,
A ramię - ze stali!*

*Bił się nocą, bił się rankiem
Bił się i wieczorem,
Aż i życie za Ojczyznę
Oddał pod Jaworem!*

Maria Konopnicka

Żołnierze i dowódcy Powstania Styczniowego związani z rejonem Warki

W okresie powstania styczniowego Warcę zamieszkiwało 2998 mieszkańców. Od stuleci rejon ten - linia Wisły i dolnej Pilicy - stanowił stały obiekt założeń taktycznych i operacji wojskowych. Pilica osłaniała Warszawę od południa, a ziemie okoliczne dostarczały żywności i ochotników kolejnym narodowym zrywom patriotycznym. W momencie wybuchu powstania w Warce i jej okolicach stacjonowała 4 brygada saperów - stąd w nocy z 22 na 23 stycznia nie próbowano zdobyć miasta. Oddziały powstańcze mogły zbierać się w pewnej odległości od miasta.

Jak wyglądało życie w Warce w okresie powstania styczniowego? Po egzekucji pułkownika Władysława Kononowicza i jego dwóch towarzyszy broni a także kapelana oddziału o. Agrypina Konarskiego w mieście panowała atmosfera grozy i niepewności jutra. Trwały represje wobec powstańców ujętych z bronią w rękę a także wspierającej ich ludności. Przedstawiciele władz carskich w ramach nadzwyczajnych pełnomocnictw otrzymali prawo wyznaczania kar z wydawaniem wyroków śmierci łącznie. Przy każdym niemal carskim oddziale wojskowym działał sąd polowy. Ważniejszych aresztowanych

wysyłano do Warszawy, gdzie byli więzieni w X pawilonie Cytadeli. O losie ich decydowała Stała Komisja Śledcza lub Audytoriat Polowy, a organem zatwierdzającym wyroki był namiestnik Królestwa Polskiego.

Przyczynkiem do poznania sytuacji panującej w mieście jest korespondencja dzierżawcy zajazdu miejskiego Miedwiediewa z Rządem Gubernialnym Warszawskim w sprawie ulgi w opłatach dzierżawnych. Przedstawiciel Rządu tak pisał o wniosku Miedwiediewa: „*Ponownie objaśnia Magistratowi, że od 1 lipca roku zeszłego (1863 - EW) do ostatniego listopada r.z. przy ciągłych przechodach wojsk austeria na chwilowy postój żołnierzy bez żadnego w tym udziału Magistratu, ustawicznie była zajmowana, zaś od 7 grudnia wszystkie stancje gościnne na pomieszczenia 46 żołnierzy sposobem koszarnym zostały zajęte, a tym sposobem dla podróżnych nie było żadnego w austerii pomieszczenia*”.

W ostatniej fazie powstania chroniąc się przed represjami niektórzy powstańcy osiedlili się w Galicji, (część z nich władze austriackie internowały i osadziły w twierdzach), znaczna liczba udała się na emigrację.

JULIAN GALIARD (brak dokładnych danych)

Był kawalerzystą w oddziale ppłk Władysława Kononowicza, zajmował się jednocześnie zaopatrzeniem. Aresztowany we wrześniu 1863 roku został skazany przez sąd polowy na 8 lat katorgi.

PAWEŁ GAŚSOWSKI, „Pawełek” (brak dokładnych danych)

Dowódca pododdziału partyzantki „Dzieci Warszawy” Ludwika Żychlińskiego. Pochodził z Podlasia. Przed powstaniem był kawalerzystą w wojsku carskim. W powstaniu walczył początkowo jako porucznik - adiutant Ludwika Żychlińskiego, później rotmistrz i organizator kawalerii powstańczej. Wykazał się bohaterstwem w wielu bitwach m. in. pod Brenicą (19.VII), Milanówkiem, Grodziskiem, Młochowem.

Ze swoimi żołnierzami „Pawełek” działał w rejonie Magnuszewa w listopadzie 1863. Otoczony przez Rosjan w lesie nad Pilicą pod osłoną nocy przekracza ją w pław, następnie przeprawia się przez Wisłę pod Konarami, omijając zasadzkę. Po aresztowaniu

Żychlińskiego „Pawełek” planował jego odbicie - niestety, nie uzyskał na to zgody władz powstańczych. Tropiony bezustannie przez Rosjan podejmuje nierówną walkę w Lipie pod Głowaczowem (15.II.1864). Oddział jego zostaje rozbity, dalsze losy Pawła Gaśsowskiego są nieznane.

WŁADYSŁAW GRABOWSKI (brak bliższych danych)

W rejonie Warki pojawił się pod koniec kwietnia 1863 roku. Przejął część oddziału Drewnowskiego i 17 maja o 7-ej wieczorem przeprowił się na drugi brzeg Pilicy pomiędzy Lechanicami a Zastrużem. Zmęczeni do granic wytrzymałości powstańcy udali się na nocleg do Nowej Wsi.

Tego samego dnia do pobliskiego Michałowa dotarło wojsko rosyjskie pod wodzą gen. Meller - Zakomelskiego, wysłane przeciwko oddziałom Grabowskiego.

Pierwsze starcia z pikietami powstańczymi miały miejsce wczesnym świtem 18 maja. Gwałtowny atak kawalerii rosyjskiej został zatrzymany przez strzelców i kosynierów. Ich opór załamał się po nadejściu piechoty rosyjskiej. Rozpoczęła się regularna bitwa, zakończona klęską oddziału Grabowskiego. Zginęło ponad 30 powstańców, wielu zostało rannych (20 rannych Rosjanie wzięli do niewoli).

Sam Grabowski z resztą oddziału przedarł się z okrzykiem, pozostali uciekali na własną rękę. Kilkudziesięciu ocalałych z pogromu powstańców dołączyło do partii ppłk. Władysława Kononowicza.

WINCENTY GRODZICKI (brak bliższych danych)

Ksiądz, został proboszczem w Warce w 1860 roku. W październiku 1863 roku oskarżono go o pełnienie funkcji powstańczego naczelnika oraz dostarczanie powstańcom koni i ekwipunku. 29 października zapadł wyrok skazujący księdza Grodzickiego na 10 lat katorgi na Syberii. Razem z nim aresztowano i oskarżono Mosze Lejzerowicza i jego syna Ojnego z Góry Kalwarii za wykonanie rzemieni do szabel powstańczych. Małoletni Ojnego został



zwolniony, ojca zesłano na Syberię.

TEOFIL GROTOVICZ (brak dokładnych danych)

Rotmistrz z oddziału Kononowicza, właściciel folwarku Ostrołęczyzna. Aresztowany i skazany na 8 lat katorgi.

PIOTR PAWEŁ KONARSKI, o. Agrypin Konarski (1820-1863)

Urodził się 1 sierpnia w rodzinie szlacheckiej we wsi Nowinki, parafia Sulejów, gm. Jadów. Po ukończeniu szkoły pijarów w Węgrowie w 1839 roku wstąpił do zakonu kapucynów w Lubartowie, gdzie odbył nowicjat. W Nowym Mieście studiował retorykę i gramatykę, filozofię w Lublinie, teologię - w Warszawie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1847 roku. Jako o. Agrypin Konarski przebywał następnie w klasztorach w Zakroczymiu, Lubartowie, Lublinie, Łomży, Warszawie.

Od 1862 roku Konarski aktywnie uczestniczy w akcji na rzecz zbliżającego się powstania; wygłasza płomienne kazania, namawia kleryków do udziału w ewentualnym powstaniu, agituje wśród chłopów.

Na apel Komitetu Centralnego staje u boku Mariana Langiewicza, odbiera przysięgę od ochotników, uczestniczy w sądach wojennych, troszczy się o życie religijne powstańców. Jego partyzancka droga wiodła od oddziału płk. T. Cieszkowskiego, następnie Dionizego Czachowskiego do partii Władysława Kononowicza. O. Agrypin Konarski znany był i ceniony za krótkie, płomienne przemówienia do żołnierzy. Wielokrotnie dawał przykłady osobistej odwagi stając na czele atakujących. Tak było m. in. 19 kwietnia 1863 roku w bitwie pod Grzybową Górą, w której o. Konarski został ranny.

Po klęsce oddziału Władysława Kononowicza Kozacy aresztowali o. Agrypina Konarskiego 3 czerwca w Warce (przybył tu za swoim dowódcą?). Kilka dni przesłuchiwany, torturowany, został przewieziony do warszawskiej Cytadeli i skazany na karę śmierci. Taki sam wyrok otrzymał pastor wyznania kalwińskiego - Henryk Abicht. Wielki Książę odmawiając ułaskawienia obydwu skazańców ironicznie dodał: „*Niechaj kalwin z katolikiem popatrzą sobie w oczy w ostatniej chwili i stoczą na szubienicy teologiczną dysputę*”.



o. Agrypin Konarski



Władysław Kononowicz

Egzekucję wykonano 12 czerwca 1863 roku o godz. 6-ej rano. Na rozkaz Rządu Narodowego rozdzwoniły się wszystkie dzwony w Warszawie. W ostatnich chwilach życia skazańcom towarzyszył ksiądz Honorat Koźmiński, również skazaniec.

WŁADYSŁAW KONONOWICZ (1820 - 1863)

Należał do najdzielniejszych i najwybitniejszych dowódców walczących w rejonie Warki. Jako zdymisjonowany major armii carskiej walczącej uprzednio na Kaukazie posiadał praktyczną znajomość walki partyzanckiej - stąd większość jego sukcesów. Po przystąpieniu do powstania otrzymał awans na podpułkownika wraz z misją organizacji oddziałów w ziemi czerskiej. Początkowo na siedzibę oddziału wybrał tereny bagien i lasów w widłach Pilicy i Wisły, jako stosunkowo bezpieczne i trudno dostępne miejsca. Stąd kierował wypadami do Warki i Nowego Miasta oraz na składy soli w Magnuszewie i Ryczywole. Prowadził wspólne akcje z Dionizym Czachowskim.

25 marca stoczył potyczkę pod Chynowem, w kwietniu walczył pod Wąchockiem, Stefanowem. 4 maja zwyciężył pod Magnuszewem, 14 maja odnotował zwycięstwo pod Roznieszewem zaopatrując jednocześnie własny oddział w spore zapasy broni i amunicji. Oddział Kononowicza stale rozrastał się - na przełomie kwietnia i maja liczył 546 żołnierzy.

Klęska nadeszła w czerwcu - wraz z oddziałem gen. Meller - Zakomelskiego przybyło z Warszawy 2000 żołnierzy, z Radomia silny oddział płk. Enrotha. Pierścień oblężenia zamknął się w lasach w pobliżu Grabowskiej Woli. Kononowicz podjął rozpaczliwą decyzję, która miała uratować oddział; nakazał zakopać broń i przebijać się pojedynczo zmierzając do nowego punktu koncentracji w Puszczy Kozienickiej.

Sam ze swoimi adiutantami znalazł się w Zawadach k/Jedlińska, gdzie 2 czerwca - zaskoczony przez Rosjan - został schwytyany wraz z adiutantami kpt. Edmundem Nałęcz-Sadowskim i podoficerem Feliksem Łabędzkim. Przewiezieni do Warki wyrokiem sądu wojennego zostali skazani na karę śmierci.

Niektórzy spośród żołnierzy plutonu egzekucyjnego rozpoznali go z czasów walk na Kaukazie. Z bólem uczestniczyli w rozstrzelaniu swojego byłego dowódcy. Władysław Kononowicz otoczony był powszechnym szacunkiem za odwagę, spokój i pełen życzliwości stosunek do prostego żołnierza.

Anna Kornatek

(Ciąg dalszy w lutowym numerze)

Wszystko zaczęło się na Kresach

Adrian Baraniecki

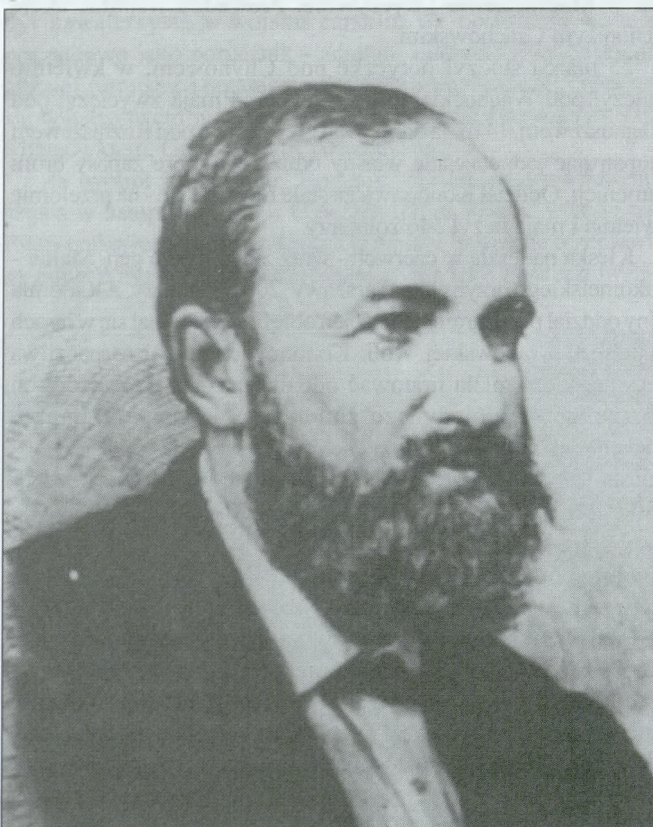
- lekarz, działacz społeczny i organizator muzealnictwa polskiego

Adrian Baraniecki (1818-1891) był jednym z najwybitniejszych Polaków - działaczy społecznych XIX wieku. Znaczący jego biografii podkreślają, że przynajmniej o pół wieku wyprzedził swoją epokę wprowadzając w życie ideę wyższego wykształcenia kobiet (zorganizował m. in. w 1868 roku Wyższe Kursy dla Kobiet), głosząc potrzebę rozwoju przemysłu i systemu kształcenia rzemieślników. Sam ujął to w następujących słowach: „*Pracujmy wytrwale z myślą o jutrze i z pamięcią o przyszłości, nagromadzajmy materiały chociażbyśmy z nich korzystać sami nie mogli, a nagrodą niech będzie to wewnętrzne przekonanie, żeśmy spełnili naszą powinność i że przyszłe pokolenia zbierając owoce naszej pracy błogosławić jej będą*” (wypowiedź z 23 stycznia 1880 roku).

Pisaliśmy kilkakrotnie o naukowej i kulturotwórczej roli Liceum Krzemienieckiego - Ateneum Wołyńskiego, wokół którego koncentrowało się polskie życie umysłowe (podobnie jak wokół Uniwersytetu Wileńskiego). Po upadku Powstania Listopadowego rozpoczęła się planowa rusyfikacja polskich placówek naukowo-oświatowych; Uniwersytet Wileński oraz wszystkie szkoły polskie Wołynia, Podola i Ukrainy zostały zamknięte.

Adrian Baraniecki urodził się w Jarmolińcach na Podolu w patriotycznej, drobnoszlacheckiej rodzinie. Był najstarszym synem miejscowego lekarza. Szkołę średnią ukończył w Kijowie, tam też zapisał się na medycynę, gdzie był jednym z najlepszych studentów.

Na Uniwersytecie Kijowskim zorganizowanym po likwidacji Liceum Krzemienieckiego uczyła się głównie młodzież polska (np. w 1839 roku na 265 studentów było aż 211 Polaków). Większość z nich zorganizowała się w Tajne Stowarzyszenie Ludu Polskiego dla obrony przed brutalną rusyfikacją realizowaną przez władze uczelni.



Adrian Baraniecki

W lutym 1839 roku carska policja wykryła organizację. Rozpoczęły się prześladowania. Represje nie ominęły Adriana Baranieckiego, który za patriotyczną działalność został wydalony ze studiów w 1850 roku. Dalszą naukę kontynuował w Moskwie, kończąc studia w 1854 roku ze stopniem doktora medycyny.

Powrócił do Jarmoliniec i podjął praktykę lekarską razem z ojcem. Trzy lata później wyjechał do Paryża. Pogłębiał wiedzę lekarską, jednocześnie zorganizował Towarzystwo Lekarzy Paryskich, którego celem i zadaniem było niesienie pomocy rodakom studiującym we Francji. Pod koniec 1858 roku Baraniecki wraca do rodzinnych Jarmoliniec, gdzie na wzór francuski zakłada Stowarzyszenie Lekarzy Podolskich z siedzibą w Kamieńcu Podolskim. Współorganizatorami byli: Antoni Rolle, znany lekarz - historyk i piewca Kresów Wschodnich oraz Aleksander Kremer, brat filozofa Józefa Kremiera.

Do organizacji tej przylgnęła wkrótce inteligencja kresowa, podjęto badania o tematyce przyrodniczej i etnograficznej. Podobną organizację powołał do życia w Kijowie, a w Kamieńcu powstało również Muzeum Przyrodnicze.

Baraniecki, Rolle, Kremer i pozostali członkowie stowarzyszeni wiedzieli, że tylko poprzez rozwój zainteresowań przyrodniczych i lekarskich mogą konsolidować inteligencję polską i krzewić patriotyzm. Patriotyczne zebrania w domach lekarskich nie budziły podejrzeń władz carskich.

W Powstaniu Styczniowym Adrian Baraniecki zaznaczył swój udział jako organizator Podola, był również członkiem komitetu „Białych”.

Po upadku powstania zagrożony wywózką na Sybir ucieka przez Lwów do Anglii. Na emigracji podejmuje działalność społeczną na rzecz uchodźców, starając się zapewnić im pomoc materialną z Polski. W czasopiśmie angielskim podjął szeroko zakrojoną akcję na rzecz pomocy Polakom publikując informacje o prześladowaniach i wszelkich aktach przemocy ze strony Rosjan, na ziemiach polskich. Starał się tym samym zjednać opinię angielską i przychylność władz dla sprawy polskiej.

Zainteresował się zbiorami i organizacją muzeów w Edynburgu i Kensington, badał ich funkcję oświatową i znaczenie praktyczne dla rozwoju nauk. Doszedł wówczas do wniosku, że najlepszym sposobem ożywienia ducha narodowego w Polsce będzie rozwój oświaty i przemysłu.

Angielski epizod w jego życiu wypełniła pasja kolekcjonerska; zbierał eksponaty o walorach artystyczno-historycznych oraz przedmioty o charakterze technologicznym i przemysłowym. Miały one w przyszłości pomóc kształceniu pokoleń młodych Polaków, stać się początkiem wyposażenia nowoczesnego instytutu naukowego, służącego rozwojowi przemysłu. Drugą ideą życiową Adriana Baranieckiego było zorganizowanie Wyższych Kursów

dla Kobiet.

W 1868 roku Baraniecki na stałe wraca do Polski i osiedla się w Krakowie. Przekazuje miastu bogatą kolekcję zbiorów z zakresu etnografii, rzemiosła, sztuki i przemysłu Azji, Ameryki, Australii i Afryki - ok. 20 tys. obiektów o wielkich walorach naukowych i dydaktycznych. Ówczesny prezydent Krakowa i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w jednej osobie Józef Dietl z życzliwością przyjmuje dar Baranieckiego przyznając mu lokal w budynkach klasztornych oo. Franciszkanów. Tym sposobem już w 1868 roku powstało w Krakowie Muzeum Techniczno-Przemysłowe, składające się z pracowni metali, w której wykonywano przedmioty artystyczne z miedzi i mosiądzu, biblioteki i czytelnik, ekspozycji, sali wykładowej, sali rysunków i odlewni gipsów. Głównym celem Adriana Baranieckiego stało się podniesienie poziomu artystycznego i technologicznego polskich wyrobów artystycznych i użyteczności powszechnej i, co za tym idzie, rangi polskiego rzemiosła.

Przy Muzeum powstają Wyższe Kursy dla Kobiet, 2-letnia Szkoła Handlowa dla mężczyzn oraz niedzielne wykłady dla rzemieślników. Wszystkie zajęcia były bezpłatne. W ten sposób Baraniecki starał się podnieść na duchu społeczeństwo polskie i rozwinąć pracę na rzecz Ojczyzny po klęsce Powstania Styczniowego.

Działająca przy Muzeum biblioteka posiadała księgozbiór nawiązujący do jego profilu oraz gabinet rycin. W pracowni odlewniczej wykonano szereg projektów dekoracji i wyposażenia obiektów zabytkowych, m. in. kopie dekoracji Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.

Sam Adrian Baraniecki był człowiekiem niezwykle skromnym i pracowitym. „Kurier Codzienny” z 1891 roku, nr 293 tak o nim donosi:

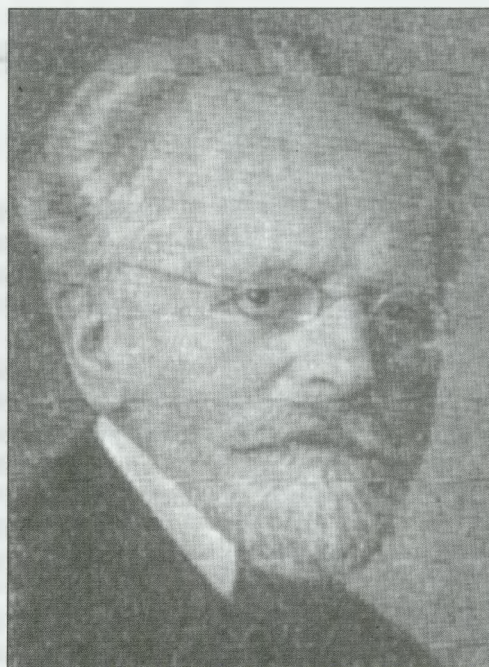
„Żył on niesłychanie skromnie, jak asceta, a wszystkie swoje fundusze przeznaczał na powiększenie zbiorów.”

Mieszkał przy Muzeum w dwóch niewielkich pokojach pełniąc jednocześnie funkcje kustosa, inwentaryzatora i ... woźnego.

Praca w Muzeum i dla Muzeum nie były jedyną treścią jego życia. Działał w kilku innych towarzystwach: Towarzystwie Lekarskim Warszawskim, Towarzystwie Naukowym Krakows-



Antoni Rolle



Józef Rostafiński

kim, Towarzystwie Lekarskim Niemieckim, w Akademii Umiejętności (późniejszej PAN), której został członkiem nadzwyczajnym. Napisał kilkanaście rozpraw i artykułów naukowych, ale przede wszystkim był wielkim społecznikiem, oddanym bez reszty polskiej nauce i kulturze.

Dr Adrian Baraniecki umiera 15 października 1891 roku. Trumnę z jego zwłokami niosły na ramionach uczennice Wyższych Kursów dla Kobiet. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie - jednej z najstarszych polskich nekropoli. Na wstędze jednego z wieńców widniał napis: *„Na wiekowych nieszczęść niwie, Tyś siał światło.”*

Jakim człowiekiem był ten - dzisiaj prawie zapomniany - wybitny Polak schyłku XIX stulecia, którego tablica pamiątkowa widnieje na frontonie kamienicy przy ul. Reja 4 w Krakowie?

Był niezwykle aktywnym, pełnym poświęcenia działaczem społecznym, praktycznie służącym krajowi i społeczeństwu. O kilkadziesiąt lat wyprzedził współczesną sobie epokę podkreślając konieczność rozwoju przemysłu, doskonalenia kadr rzemiosła i wykształcenia kobiet.

Jeden ze współczesnych mu dziennikarzy tak charakteryzuje A. Baranieckiego:

„Był to mężczyzna średniego wzrostu, barczysty, z krótką szyją, polskiego typu twarzą, z natury wesołego usposobienia, dowcipny, ujmujący w obejściu z ludźmi, skromny, wyrozumiały na słabości ludzkie, w swych zamierzeniach stały a nawet często uparty.”

Jeden z najwybitniejszych botaników polskich Józef Rostafiński przekazał nam następującą opinię: *„Był to niepospolity i wszechstronny umysł i szczerzy obywatel kraju”*. O przewodniej idei w życiu Baranieckiego - Ojczyźnie i poświęceniu dla niej wspominał A. Gluziński, członek Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego, *„...bo ukochał ją całą, poświęcając całe swe życie, by była szczęśliwszą. Ona przycisnęła go do swego łona, bo działał dla niej więcej, niż prawie był w stanie, bo był niedoścignionym wzorem dla innych, bo był świętością w niewoli”*.

Anna Kornatek



Warka - nasza, moja mała ojczyzna (ciąg dalszy)

Dzisiejsze rozważania postanowiłam poświęcić Towarzystwu Miłośników miasta Warki i jego udziałowi w programie małej ojczyzny. Organizacja ta powstała z uświadomionej potrzeby więzi regionalnej. Żywej od pokoleń, służącej inicjowaniu badań historycznych, inspirujących rozwój kulturalny i gospodarczy miasta.

Od pierwszej chwili swego istnienia Towarzystwo próbowało skupić w swoich szeregach ludzi oświaty i kultury, społeczników i animatorów kultury. Udało się „zdobyć” dla organizacji kilkanaście osób z autorytetem społecznym, oddanym

sprawom lokalnego patriotyzmu, z pasją realizujących program działania organizacji. Przynajmniej połowa z nich to ludzie przybyli z zewnątrz, z różnych stron Polski. Uznali to miasto za swoje, znajdując w nim szanse do samorealizacji, oddając mu swoją wiedzę i umiejętności.

U podstaw działalności Towarzystwa legło przeświadczenie, że: - nasza mała ojczyzna to jej przeszłość i tradycja zapisane w dokumentach i pamięci ludzi. Dokonania naszych poprzedników - regionalistów stały się podstawą działalności Towarzystwa Miłośników miasta Warki.

Mała ojczyzna to także dzień dzisiejszy. Wszystko, co stworzyliśmy niedawno i teraz. To, co jest naszą dumą i powodem do satysfakcji ale i to, co w naszych oczach zostało zniszczone bądź bezpowrotnie stracone.

Mała ojczyzna to także przyszłość. Jak ją zaplanować, aby nasz mały świat uczynić lepszym dla siebie i naszych współobywateli? Jak stworzyć optymalny program nadziei w dzisiejszych trudnych czasach. I jeszcze jedno: jak uwolnić się od kompleksu prowincji, pokutującego - niestety - w naszym mieście.

W przeszłości wielokrotnie wyrażaliśmy swoją niezgodę na panującą rzeczywistość i zagrożenia. Zdarzało się, że próbowano nas wyłączyć z uczestnictwa w podejmowanych działaniach a nasze krytyczne opinie traktowane były jako „konfliktowanie” środowiska. Staraliśmy się wówczas swoje poglądy przekazać w Echu Warki, stanowiącym jak dotąd najważniejszy kanał komunikacji ze społecznością miasta i gminy.

Świadomie i zdecydowanie przeciwstawialiśmy się marginalizowaniu i lekceważeniu spraw kultury i jej potrzeb oraz próbom „upchnięcia” jej byle jak i byle gdzie w imię dyskusyjnych interesów miasta.

Staraliśmy się łagodzić konflikty próbując stworzyć nowy program nadziei i rozwoju, nie zaniedbując jednocześnie żadnej

szansy promocji Warki w kraju i na świecie. Te działania są oczywistym osiągnięciem członków naszej organizacji i instytucji z nią współpracujących.

Wierzyliśmy i wierzymy, że samorząd zajmie pozytywne stanowisko nie tylko w sprawach przyszłości kultury, ale także w kreowaniu wizerunku Warki.

Wierzę, że nasza organizacja może lepiej i skuteczniej niż dotychczas służyć środowisku chroniąc tradycję i zabytki przeszłości oraz pełniąc jednocześnie rolę inspiracyjną w kształtowaniu jutra ziemi wareckiej. Posiadamy niekwestionowane osiągnięcia w popularyzacji wiedzy o regionie, ważnych faktów historycznych oraz wybitnych postaci i ich zasług.

Wiele przedsięwzięć służyło ukazywaniu piękna naszej ziemi. Temu służyły np. kolejne plenery malarskie (w przeszłości było ich osiem) i ich efekt w postaci wystaw prezentowanych w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego.

Staraliśmy się równolegle dbać o żywotność tradycji kulturowych i historycznych - stąd m. in. pielęgnowanie obyczajów bożonarodzeniowych i wielkanocnych, przeglądy rękodziela ludowego i artystycznego.

Trzydzieści pięć lat działalności i doświadczeń jednej z kilkunastu organizacji społecznych działających w naszym mieście to jednocześnie dużo i mało. Nie jest to organizacja masowa, a jednak jej celem nadrzędnym było rozwijanie i ugruntowywanie postaw patriotycznych tak istotnych dla ruchu społecznego w integrującej się Europie. Tych podstawowych zadań nie może przesłonić niedostatek materialny utrudniający realizację wielu przedsięwzięć w sferze kultury. Nie może - jeśli dokładnie wiemy kim chcemy być w XXI wieku w zjednoczonej Europie.

Anna Kornatek

Małżonce, Synom i Rodzinie
wyrazy współczucia z powodu
śmierci

śp. Jana Matlakowskiego
zaczego Człowieka

składają:
pracownicy Muzeum imienia Kazimierza
Pułaskiego i redakcja Echa Warki



My i kultura

Co mogą zrobić władze małego miasta aby umożliwić młodzieży wszechstronny rozwój. Co zaproponować, aby zachęcić ją do stałego uczestnictwa w kulturze?

„Tu jest nuda, monotonia, ciągle robisz to samo - żadnych perspektyw na następny dzień” - taką opinię na temat Warki przeczytałam w gazecie „Nad Wisłą” sprzed kilku miesięcy. Zaintrygowana artykułem traktującym o naszej (podobno) rzeczywistości, postanowiłam dotrzeć do osób uczestniczących w różnych kołach zainteresowań działających przy OKSiW-ie oraz innych, niekoniecznie mu podlegających. Celem mojego „dochodzenia” było zaprzeczenie postawionej tezie „tu nic się nie dzieje”. Bo czy rzeczywiście jedynym zajęciem młodych ludzi jest przesiadywanie na słynnym „widelcu”?

„Rekiny” to sekcja pływacka działająca przy miejscowym basenie. Zapytałam jednego z jej uczestników, 16-letniego Piotra o jego sposób spędzania wolnego czasu.

- Kiedy mam wolną chwilę, której towarzyszy - dodaje żartem przyływ energii idę „wyładować się” na basen. Odmienną alternatywę przedstawia 15-letnia Ola, należąca do Szkółki Jeździeckiej działającej w pobliskiej farmie „Sielanka”.

- Po szkole staram się jak najczęściej chodzić na farmę. Niestety, ilość zajęć szkolnych ogranicza moją obecność w „Sielance” do minimum 3 razy w tygodniu - mówi z odcieniem żalu.

To zdecydowanie bardziej ambitne wypełnienie wolnego czasu od siedzenia na słynnym pomniku. Moi rozmówcy na pytanie czego oczekują od miasta, uśmiechają się. Samo ich spojrzenie zdaje się mówić: to prawda, że Warka nie proponuje zbyt wiele w sferze kultury. Jednocześnie negatywnej odpowiedzi nie doczekałam się.

- Marzy mi się utworzenie sekcji Polskiego Związku Pływackiego, co uważam za mało prawdopodobne. Chciałbym również, aby powstało kółko informatyczne o konkretnym programie działania (np. programy graficzne) i kółko modelarskie - wymienia Piotr. Ale póki co pływalnia i moje „Rekiny” muszą mi wystarczyć; poprawiłem swoją formę i umiejętności pływackie regularnie trenując i uczestnicząc w licznych zawodach organizowanych przez naszego trenera. Kolejne puchary i dyplomy stanowią impuls do dalszej, wytrwałej pracy.

Pytam Olę, co należy do twoich obowiązków w „Sielance”?

- Pomoc etatowym pracownikom w stajni, w tym utrzymanie porządku, opieka nad końmi oraz obsługa często odbywających się tam zawodów jeździeckich. W zamian za tę pomoc ja i moje koleżanki darmowo korzystamy z jazdy konnej. Gimnazjalistka przyznaje, że dzięki farmie konie stały się jej prawdziwą pasją i chciałyby pracować z nimi w dorosłym życiu. Są to cudownie mądre i szlachetne zwierzęta, wyczuwające nastrój i intencje człowieka. Ola przyznaje, że wprawdzie „Sielanka” pochłania jej dużo czasu, ale marzy również o swoim udziale w kółku fotograficznym, gdyby takie powstało...

Czy to jedyne możliwości dla młodych ludzi? Na pewno nie. Jako członkini Klubu Tańca „Artis”, od lat funkcjonującego w naszym mieście zapewniam, że taniec jest świetną i dającą wiele radości pasją. Każdy, kto kocha muzykę i ma poczucie rytmu oraz nieganym słuch może wstąpić do naszej grupy i wraz z innymi

tancerzami rozwijać swoje możliwości. „Artis” sprawdza się również w oprawie meczów koszykówki jako „cheerleaders”.

Tak więc mamy klub tańca, sekcję pływacką, szkołkę jeździecką... Czy na tym kończą się zainteresowania młodych ludzi?

- Może faktycznie wareckie władze i zatrudnieni w kulturze ludzie nie wykorzystali wszystkich pomysłów na stworzenie nam warunków do samorealizacji - mówi 15-letnia Magda. Uważam, że dzieje się tu wystarczająco wiele, by każdy znalazł coś dla siebie. Ja np. w każdą sobotę chodzę do Domu Kultury na zajęcia plastyczne. Pod nadzorem fachowego instruktora nieustannie uczę się czegoś nowego, a dzięki tym zajęciom malarstwo stało się moją prawdziwą pasją.

Autorzy artykułu w „Nad Wisłą” tak jakby zapomnieli o innej, profesjonalnej placówce kulturalnej, tj. Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego. Niektóre inicjatywy tej instytucji sięgają poza granice kraju, a wszechstronna działalność na polu upowszechniania tradycji historycznej i sztuki współczesnej sprawia, że każdy młody człowiek może odnaleźć tutaj coś dla siebie, co zainspiruje go do czynnego uczestnictwa w kulturze.

Tyle, jeśli chodzi o sprawy kultury i sportu. A co ma do zaoferowania Warka w kategorii rozrywki. Stoi kino, które często świeci pustkami, czasami odbywają się w nim koncerty. Jest biblioteka ze sporym księgozbiorem. Jakie są oczekiwania młodych ludzi? Uważam, że to sprawa przygotowania, klimatu w szkole i w rodzinie. Jedno jest pewne: aby uprawiać ambitne zainteresowania i pasję trzeba dużo pracować. Tego z dnia na dzień się nie zdobywa. Problem tkwi w tym, że młodzież często wymaga, a tak niewiele robi. Bzdurą jednak jest stwierdzenie, że oprócz siedzenia na „pomniku” brak tu innych zajęć. Większość propozycji adresowana jest do młodego człowieka. Oczywiście przy założeniu, że chce cokolwiek robić ponad to, co musi.

Dagmara Łoboda

uczennica Gimnazjum w Warce

Ferie zimowe 2003 w Muzeum

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego prowadzi w czasie ferii zimowych zajęcia z młodzieżą szkolną od wtorku do piątku w godzinach od 10 do 14. W programie: projekcja przeźroczy, gawędy historyczne, konkursy plastyczne i wspólne oglądanie wystawy poplenerowej „Warka w złocie jesieni” oraz wycieczki piesze po parku.

Nasza wystawa we Wrocławiu

Październikowa wystawa retrospektywna „Leszek Leo Małysa (1953-2001)” zostanie wyeksponowana w rodzinnym mieście artysty - we Wrocławiu. Dyrektor Muzeum miejskiego Wrocławia dr Maciej Łągiewski zwrócił się pisemnie o wypożyczenie wystawy, której otwarcie nastąpi w kwietniu br., w drugą rocznicę śmierci Leszka Małysy.



**Herb Powiatu
Grójeckiego**

Przewodniczący Rady Powiatu Mirosław Maliszewski zwołał na dzień 30 grudnia ub. roku sesję Rady Powiatu, której m.in. głównym celem było uchwalenie budżetu powiatu na 2003 rok.

Przybyli wszyscy radni, wielu zaproszonych gości oraz zainteresowanych. Sesje mają przecież charakter otwarty.

Na początku wszyscy łąjąc się oplatkiem, złożyli sobie najlepsze życzenia z okazji Świąt jak i nadchodzącego Nowego Roku. W tak podniosłej atmosferze przystąpiono do realizacji porządku obrad. Głównym jego punktem był kształt przyszłorocznego budżetu powiatowego. Szczegółowego omówienia zmian w poszczególnych pozycjach dochodów i wydatków dokonał skarbnik powiatu pani Jadwiga Ostrowska. Dochody kształtują się na poziomie 42 161 364 zł zaś wydatki to kwota 40 082 633 zł. Struktura budżetu pod względem pochodzenia środków w dochodach wygląda następująco: 52,3% subwencje, 36,3% dotacje, zaś jedynie 11,4% to środki własne. Struktura wydatków : najwięcej środków pochłaniają: oświata i wychowanie i opieka społeczna.

Do ubiegłego roku na drugim miejscu w wydatkach plasowało się bezpieczeństwo. Jednak w roku bieżącym, policja będzie bezpośrednio finansowana z budżetu wojewody. Pozostałe służby, inspekcje i straż pozostają nadal w budżecie powiatu. Środki nie spływają terminowo na realizację zadań administracji rządowej a Zarząd Powiatu łąta niedobory wojewody z własnego budżetu przesuując pieniądze z dróg. Inaczej doszłoby do wielu dramatycznych sytuacji do czego Starosta nie mógł dopuścić „zakładając” własne środki. Np. dla leśników przekazano - 60 tys. zł, dla nadzoru budowlanego - 75 tys. zł. poręczenia kredytowe dla szpitali - 0,6 mln zł., lecz środki z Kasy Chorych są dochodami szpitali a nie powiatu. Powiat przeznaczy w 2003 r. po 100 tys. zł. dla każdego ze szpitali, choć ich potrzeby są kilkakrotnie większe. Podobnie brakło środków na zadanie wojewody - PCPR (Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie), na żywność w DPS-ach (Domy Pomocy Społecznej) lub finansowanie Powiatowego Urzędu Pracy - także zadanie wojewody.

Utrzymywanie PUP w budynku Starostwa i na jego koszt spowodował zahamowanie przejmowania geodezji z gmin. Po prostu nie ma pomieszczeń biurowych. Priorytetem Starostwa jest stworzenie normalnych, godnych warunków pracy dla PUP i jego interesantów. Bariery jest brak lokalu i duże koszty. A przecież wojewoda ma obowiązek przekazać 100% należnych środków na zadania zlecone samorządowi.

W poprzedniej kadencji Rada podjęła uchwałę o współ-

Uroczysta sesja Rady Powiatu w Grójcu

finansowaniu budowy Komendy Państwowej Straży Pożarnej. Budowa jest już w zaawansowanym stanie kosztem środków wojewody, jednak powiat w bieżącym roku przeznaczył 500 tys. zł. na tę niezbędną inwestycję.

Projekt budżetu zaopiniowały wszystkie stałe komisje Rady Powiatu a także Regionalna Izba Obrachunkowa, stwierdzając w opinii składu orzekającego zgodność projektu budżetu z przepisami prawa. Przewodniczący Komisji Planowania, Budżetu, Finansów i Mienia Powiatu - Tadeusz Majewski stwierdził w jej imieniu, że jest to budżet na miarę możliwości a nie potrzeb powiatu. Finansowanie powiatu odbywa się ciągle „znakowanymi pieniędzmi” - co jest sprzeczne z duchem i zapisami reformy administracyjnej kraju.

Bark własnych źródeł finansowych na dostatecznym poziomie a także mienia powiatowego, powoduje wypaczenie reformy decentralizacyjnej.

Nie zawsze mienie będące własnością Skarbu Państwa jest osiągalne dla samorządów. Nie zyskały aprobaty wojewody wnioski Starosty o przejęcie mienia po młynie „Greno” czy budynku po siedzibie policji. Brak terenów niezabudowanych pod inwestycje powoduje, że nie będzie boomu inwestycyjnego.

Przejęcie gminy Tarczyn do powiatu piaseczyńskiego z dniem 1 stycznia powoduje wiele perturbacji dla obu stron. A miało być przecież lepiej, sprawniej etc.

Starostowie obu powiatów zawarli porozumienie a Rada Powiatu Grójeckiego podjęła uchwałę o dalszym nieprzerwanym prowadzeniu Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Tarczynie do końca roku szkolnego 2003. Wszystkie pozostałe zadania dotyczące gminy Tarczyn zostaną przekazane do Piaseczna.

J.W.

(Materiały nadesłane przez Wydział Promocji Starostwa)

Władze Powiatu Grójeckiego

Władysław Piątkowski - starosta

Marian Górski - wicestarosta

Celina Gulina - członek Zarządu

Wojciech Kłosiński - członek Zarządu

Leszek Kumorek - członek Zarządu

Wiesław Czerwiński - przew. Komisji Rewizyjnej

Tadeusz Majewski - przew. Komisji Planowania, Budżetu, Finansów i Mienia Powiatu

Ryszard Lewandowski - przew. Komisji Oświaty, Kultury, Turystyki i Sportu

Andrzej Wąsikowski - przew. Komisji Zdrowia, Pomocy Społecznej, Spraw Socjalnych i Przeciwdziałania Bezrobociu

Tadeusz Mantorski - przew. Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska

Stanisław Woźniak - przew. Komisji Transportu Zbiorowego i Dróg Publicznych

Stefania Fetras - przew. Komisji Zagospodarowania Przestrzennego, Nadzoru Budowlanego i Geodezji.

Adolf Maciak - przew. Komisji Integracji Europejskiej i Promocji Powiatu

Bezpieczny powiat - bezpieczne miasto

Problem przestępczości wśród nieletnich w powiecie grójeckim

Z analiz zjawiska przestępczości wśród nieletnich na terenie działania Komendy Powiatowej Policji w Grójcu wynika, że w 2000 roku nastąpił znaczny wzrost przestępczości nieletnich, tj. o 34% w stosunku do roku poprzedniego chociaż nie wzrosła przy tym ilość nieletnich sprawców czynów karalnych.

Najczęściej nieletni przestępcy dokonywali kradzieży, kradzieży z włamaniem oraz rozboju z wymuszeniem. Są to młodzi ludzie w wieku 15-16 lat działający z chęci zysku oraz, co znamienne, z chęci wyrządzenia krzywdy czy zaimponowania kolegom. Działają w grupach kilkuosobowych. Przepięstwa dopuszczają się najczęściej wobec swoich koleżanek i kolegów ze szkoły uważanych za słabszych. W omawianym roku zaobserwowano powroty nieletnich do przestępczości oraz współpracę z dorosłymi przestępcami, co może wskazywać na nieskuteczność stosowanych oddziaływań resocjalizacyjnych. Młodocianymi przestępcami są uczniowie szkół powiatu grójeckiego, którzy wagarują oraz osiągają niskie postępy w nauce.

Rozpoznawanie i monitorowanie skali zagrożeń przestępczością w szkołach powiatu grójeckiego

Zaprezentowana poniżej analiza dotyczy szkół, których organem prowadzącym jest Starostwo Powiatu Grójeckiego. Została sporządzona w oparciu o raporty z procedur rozpoznawczych zakresu i zasięgu zagrożenia przestępczością wśród uczniów tych szkół, a także w oparciu o Diagnozę jakości pracy szkół w zakresie realizacji funkcji opiekuńczych i wychowawczych.

Głównymi narzędziami rozpoznawania skali zagrożeń przestępczością i uzależnieniami są ankiety przeprowadzane wśród uczniów, niekiedy także wśród rodziców. Zgromadzony materiał jest niekompletny i w dużym stopniu niejednorodny. Niewątpliwie szkołom jest potrzebna pomoc w podnoszeniu umiejętności konstruowania diagnostycznych narzędzi badawczych, nie tylko ankiet, do których się ograniczają, ale także wywiadów, arkuszy obserwacji zjawisk oraz narzędzi ich analizy, wnioskowania i uogólniania. Narzędzia diagnostyczne powinny być rzetelne i wystandaryzowane, by ich zastosowanie mogło przynieść pełną wiedzę o badanych zjawiskach.

Znamienną cechą rozpoznawania w szkołach zjawisk zagrożenia młodzieży przestępczością jest rozdzielanie poszczególnych kategorii zagrożeń (alkoholizm, narkomania, agresja, przestępczość) oraz niedostrzeganie ich powiązań z preferowanym stylem życia uczniów, kształtowanym systemem wartości, wewnętrznym życiem szkoły, udziałem młodzieży w demokratyzacji struktur szkolnych (marginalizacja roli samorządu uczniowskiego), aktywnością lokalnych organizacji, których działalność statutowa jest związana z dziećmi i młodzieżą.

W większości uczniowie na terenie swoich szkół czują się w miarę bezpiecznie (wskaźnik poczucia bezpieczeństwa waha się między 77%-95%). Jednak w różnych szkołach od 2 do 12% uczniów było ofiarami agresji, z czego część przynajmniej raz w tygodniu.

Poza szkołą poczucie bezpieczeństwa maleje. Uczniowie czują się zagrożeni przez rówieśników, narkomanów, satanistów, szczególnie w miejscach spotkań grup młodzieżowych. Mało

zauważalny przez szkoły jest problem opuszczania zajęć szkolnych. W materiale diagnostycznym mierzącym jakość pracy szkół średnich w powiecie grójeckim właśnie problem wagarowania jest rozbieżnie postrzegany przez dyrekcje szkół, nauczycieli i uczniów, np. w jednej ze szkół 63% nauczycieli uważa wagary za sporadyczne podczas gdy 61% uczniów podkreśla problem wagarów jako istotny. W innej diagnozowanej szkole dyrekcja twierdzi, że uczniowie wagarują rzadko, ale nauczyciele - 64% i uczniowie 67% określają je jako bardzo częste. Przykłady te są nieodosobnione a rozbieżności dotyczą również innych zjawisk patologicznych.

W raportach z ankiet wskazuje się na niechęć młodzieży do informowania o przestępstwach, agresji, przemocy w szkole i poza nią. Świadczy to o wadliwie ukształtowanych normach społecznych, ograniczonym zaufaniu do instytucji odpowiedzialnych za szeroko rozumiane bezpieczeństwo.

W szkołach powiatu grójeckiego istnieją programy profilaktyczne. Realizowane są poprzez dobór tematyki godzin do dyspozycji wychowawcy, spotkania, prelekcje, pogadanki przy współpracy z Komendą Policji i specjalistą do spraw nieletnich. Jest to bardzo ważny pierwszy etap długiego i żmudnego budowania systemu współpracy między szkołą a policją, która inicjuje zmianę swego wizerunku społecznego budując w ten sposób podstawy strategii prewencyjnej.

Brakuje jednak ze strony szkół informacji zwrotnej o skuteczności tych działań, o tym, na ile wiedza nabywana w trakcie realizacji programów policyjnych i szkolnych programów profilaktycznych pomaga uczniom w kształtowaniu zdrowych postaw i zachowań społecznych, czy kształtują oni umiejętności komunikacji społecznej, współpracy, asertywności, podnoszenia zaufania do siebie i innych, czy chętniej angażują się w życie klasy i szkoły oraz w życie społeczności lokalnej.

Zarówno szkoły jak i policja działają w gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości społecznej, która kreuje nowe szanse dla młodzieży, ale generuje także nowe zagrożenia na skalę dotychczas nie notowaną. Żadna z tych instytucji nie odniesie sukcesu działając w odosobnieniu. Współpraca obu tych partnerów połączona z programem działania służb socjalnych powinna w znacznym stopniu wpłynąć na podniesienie skuteczności oddziaływań wychowawczych i programów profilaktycznych w powiecie grójeckim.

(Fragmenty publikacji: *Strategia przestępczości wśród dzieci i młodzieży w powiecie grójeckim.*)

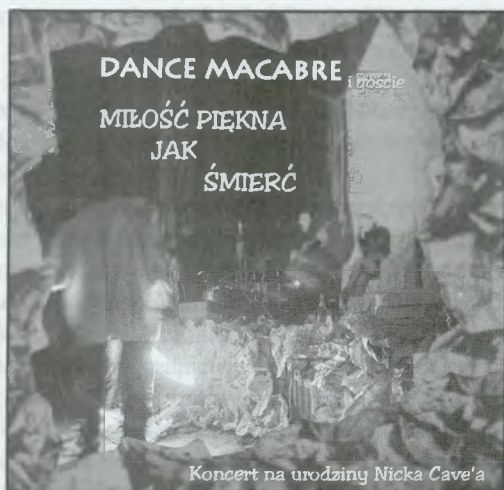
(Nie)Bezpieczna Warka

Ostrzegamy przed złodziejami samochodów i części samochodowych. Ostatnio wznowili swoją aktywność - dotknęło to m. in. naszą instytucję. Dzięki czujności dozorca do kradzieży nie doszło; znacznie ucierpiała jednak karoseria naszego „Poloneza”.

Dodajmy, że była to wyjątkowo bezczelna akcja złodziei, którzy jak nam się wydaje - z daleka nie przyszli... Czekamy na wyniki dochodzenia policji, której dostarczyliśmy niemal namacalne dowody mogące posłużyć do identyfikacji sprawców.

Pomóżmy zwierzętom przetrwać zimę!

Echo Warki zwraca się z apelem do Dyrekcji szkół, Pedagogów i Młodzieży szkolnej o podjęcie akcji dokarmiania zwierzyny leśnej i dzikiego ptactwa. Naszym sojusznikiem i fachowym doradcą jest Służba Leśna - wspólnie i pod jej kierownictwem spróbujemy pomóc zwierzętom. Przy własnych domach i mieszkaniach zainstalujmy karmniki dla ptaków. Pamiętajmy! Styczeń i luty to najtrudniejsze miesiące dla ptactwa i zwierzyny - w znacznym stopniu ich los zależy od nas.



Koncert na urodziny Nicka Cave'a

W grudniu 2002 ukazała się płyta zespołu Dance Macabre pod tytułem *Miłość piękna jak Śmierć*, która zawiera 11 utworów Nicka Cave'a w tłumaczeniu Aleksandra i Romana Kołakowskich oraz Jakuba Abramowicza. Pochodzą one z koncertów poświęconych jego twórczości. Zespół nagrał płytę w składzie: Andrzej Zaręba - śpiew, Grzegorz Chudzik - gitara basowa, Michał Pietrzak - gitara prowadząca, Jakub Abramowicz - śpiew oraz zaproszeni goście: Małgorzata Roszkowska - śpiew, Piotr Kazała - gitara elektryczna, Jacek Sokołowski - perkusja, Waldek Iwanowski - instrumenty klawiszowe, Stefan Gąsieniec - skrzypce oraz Piotr Damasiewicz - trąbka.

„Intrygująca płyta: liryczne ballady i ekstatyczna drapieżność. Jest jak podróż do różnych dziwnych miejsc. Jak rozmowa z tajemniczym nieznanym. Profesjonalna sprawność niebanalnych młodych wykonawców(…)”

Większość melodii zapadnie głęboko w pamięci. Z pozoru proste teksty prowokują do refleksji o otaczającym nas świecie. W tej muzyce odnajdziemy i poetyckie wizje, i złowieszczą siłę. Pierwsza część płyty obiecuje lagodność i myślowe ukotysanie, choć muzyka - pełna ekspresji - nie pozwoli nam drzemać. Druga część koncertu (począwszy od ballady "Krwawa Prawa Dłoń") to zabarwione autoironią spojrzenie na stopione ze sobą miłość i śmierć, pożądanie i perwersję, zmysłowość i zbrodnię. Stopniowo odkrywamy kolejne zakamarki ludzkiej duszy. Naszej natury, czułość i drapieżność. Tęsknotę za nieznanym. Pełne grozy opowieści. Szelmowski śmiech.

Warto ulec urokowi tej płyty. To muzyka dla tych, którzy cenią sobie dobrą poezję. Urzekająca swoim liryzmem. Nie przechodź obok niej obojętnie”

Mariola Rękawik

Do Przyjaciół, Czytelników Echa Warki!

Dostaliśmy wiele życzeń świąteczno-noworocznych. Nadeszły z różnych zakątków Polski, ze Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii, Australii, Ukrainy i oczywiście z Warki.

Za wszystkie serdecznie dziękujemy. Wszelkie dowody życzliwości i sympatii pozwalają nam uwierzyć w sens naszej pracy - na przekór wszystkim trudnościom i kłopotom. Składamy podziękowania współpracownikom i korespondentom, którzy wspierali Echo swoją inwencją i tekstami.

Z przyczyn niezależnych od nas ograniczyliśmy nakład Echa o połowę. Pomimo wszystko wierzymy, że nasza gazeta, wkraczająca w piąty już rok swojego istnienia przetrwa wszelkie kataklizmy - finansowe i koniunkturalne i już wkrótce świętować będziemy 100 i następne numery Echa Warki. Przepraszamy za opóźnienia w ukazaniu się styczniowego Echa.

Redakcja

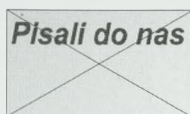
Podziękowania

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego serdecznie dziękuje wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu Wigilii w Domu Pułaskich a szczególnie:

Panu **Stefanowi Lisowskiemu** za wypożyczenie towarzyszącej nam od lat szopki bożonarodzeniowej, Państwu **Małgorzacie i Januszowi Malinowskim**, Państwu **Krystynie i Władysławowi Pączkom**, Państwu **Alicji i Józefowi Kazanom**, Państwu **Bożenie i Tadeuszowi Glinkom**, Panu **Robertowi Przybylskiemu**, Panu **Janowi Czachowskiemu** i Służbie Leśnej.



Szopka wykonana przez artystę rzeźbiarza Stefana Lisowskiego z grupy „Communio Graphis” z Góry Kalwarii



Szanowna Redakcjo!

W przedświątecznym numerze „Echa Warki” przeczytałam postulatory Pani podpisującej się S.J., dotyczące bezpieczeństwa na ulicach Warki. Jednym z nich, który ta Pani przedstawia jako swój pomysł, „do natychmiastowego wykorzystania”, jest ułożenie na jezdni muld spowalniających ruch.

Otóż spieszę wyjaśnić, że pomysł nie jest nowy, gdyż walka o rozwiązanie problemu bezpieczeństwa dzieci z PSP nr 4 trwa trzeci rok. Mianowicie w roku 2000 zgłosiłam Pani Dyrektor E. Wertejuk pomysł zbudowania na jezdni progu spowalniającego, tzw. „śpiącego policjanta”. Przy czynnym poparciu p. dyr. Wertejuk przygotowałam w tej sprawie pismo do Zarządu Miasta i Gminy Warka oraz ówczesnego Burmistrza, złożyłam w tej sprawie wniosek na jednym z posiedzeń Rady Miasta i Gminy, byłam także na spotkaniu w dawnej Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych, gdzie urzędniczka na stanowisku kierowniczym zapewniła mnie, że z punktu widzenia przepisów ustawienie progu w tej konkretnej sytuacji jest dopuszczalne. Następnie po dotarciu do przepisów regulujących zasady ustawiania progów spowalniających (są to przepisy rangi instrukcji GDDP), jako adwokat sporządziłam opinię prawną na ten temat.

Niestety, Powiat (bo on jest zarządcą ulicy Turystycznej) nie wyraził zgody na zainstalowanie progów.

Na początku obecnego roku szkolnego ponowiliśmy próbę, zbierając pod przygotowanym przeze mnie pismem do Burmistrza podpisy kilkuset rodziców uczniów PSP nr 4. Prośbę rozszerzyliśmy o przedstawiany już przedtem pomysł zatrudnienia przez Miasto osoby przeprowadzającej dzieci przez jezdnię. Pan Burmistrz przekazał ponownie nasz wniosek do Powiatu, ale i

tym razem przyszła decyzja odmowna z Zarządu Dróg Powiatowych.

Zaraz po ostatnich wyborach nowej Rady i Burmistrza skierowałam odpowiednie pisma do p. Burmistrza i do Rady na ręce Przewodniczącej p. Teresy Knyzio. Tym razem wydaje się, że nastąpił pewien przełom, gdyż sprawą zainteresowała się osobiście p. Knyzio. W rozmowie z Burmistrzem uzyskała ona obietnicę zatrudnienia od Nowego Roku osoby przeprowadzającej dzieci, o czym poinformowała mnie telefonicznie na początku grudnia 2002 r. Czekamy zatem na spełnienie tej obietnicy.

Jak więc widać, ustawienie na jezdni progów spowalniających nie jest sprawą nową i niestety nie da się rozwiązać natychmiastowo, mimo poparcia Dyrekcji PSP nr 4 i ogromnej większości rodziców, a także bezspornego zagrożenia bezpieczeństwa dzieci. Mamy jednak nadzieję, że w trzecim roku walki starania nasze zostaną uwieńczone sukcesem.

Łączę wyrazy szacunku,
Monika Strus-Wołos

Od redakcji:

Dziękujemy Pani za powyższe wyjaśnienia - przede wszystkim za konkretne i konsekwentne działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego w dzielnicy Winiary.

Bezpieczeństwo młodzieży uczącej się w Publicznej Szkole Podstawowej nr 4 to także bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców dzielnicy. Wszyscy, każdego dnia jesteśmy narażeni na skutki brawurowej jazdy nieodpowiedzialnych kierowców lekceważących znaki ograniczenia szybkości, taranujących ogrodzenia domostw, uliczne latarnie itp. Pisaliśmy o tym wielokrotnie na łamach Echa (np. w numerach 16, 18, 38 i innych).

Jesteśmy przekonani, że połączenie inicjatyw i wysiłków wszystkich mieszkańców Winiar przyniesie pożądany efekt.

Pierwsze jaskółki Wspólnoty Europejskiej

Radosny, grudniowy, przedświąteczny okres, był udziałem naszych wareckich dzieci - dzieci, które najbardziej tej radości potrzebują. Zwieńczeniem tego okresu - była impreza 6 grudnia w sali Domu Kultury w Warce - zorganizowana przez personel Opieki Społecznej Urzędu Miasta pod kierunkiem p. Romy Żak. Sala zapelniona po brzegi ponad 500 dzieci, z którymi radowali się radni miejscy z panią Teresą Knyzio, przewodniczącą Rady Miejskiej.

Do konkursu o solo - kolędowanie ustawiła się długa dziecięca kolejka, nagrodzona brawami, a Mikołaj siedzący na „tronie” nagradzał i nagradzał. Obdarowane zostały wszystkie dzieci, gdyż na ten cel przygotowano prezenty z funduszy budżetu miejskiego oraz dary Dzieci - dzieciom, aż z Irlandii. Ponad 400 paczek - za pośrednictwem Misji Chrześcijańskiej - Kościoła Zielonoświątkowego z Warszawy - dotarło do Warki.

Podczas imprezy - obdarowane zostały wszystkie dzieci - przy pomocy wolontariuszy z wym. Kościoła: Jacka, Bogusi i Jadzi. Nie zabrakło darów dla dzieci niepełnosprawnych ze świetlicy prowadzonej przez p. Z. Marczak oraz dzieci ze szkół podstawowych 1 i 4, w ogólnej liczbie - 50 dzieci. W imieniu dzieci i ich rodziców - dziękujemy kierownictwu opieki społecznej za zgromadzenie funduszy i zorganizowanie radosnej imprezy. Dziękujemy Misji Chrześcijańskiej, że miała na uwadze i pamiętała o dzieciach wareckich. Jak również serdecznie dziękujemy dzieciom z Irlandii. Te dary są pierwszą jaskółką Wspólnoty

Europejskiej. Pierwszą, serdeczną i rzetelną, bo płynącą z serduszek dziecięcych. Te dary są dowodem wdzięczności Panu Bogu, że los dzieci irlandzkich wspanialszy i lepszy niż 18 lat temu.

Byłam w Irlandii w tym okresie, gdy u nas były puste półki w sklepach, a w porcie Cork - pełne magazyny towarów na ulicy handlowej ale bez klientów. Studenci kredą na trotniarach czynili „graffiti”, bo farby i płótno za drogie było na ich kieszenie.

Po rozładowaniu polskiego węgla - resztki zbierały rączki dziecięce do papierowych reklamówek. Ale to minęło. Irlandia przystąpiła do Unii w 1973 roku. Bezrobocie z 14% - zmniejszyło się na 4,3%. Wartość prod. krajowego z 58% na głowę - na 118% średniej unijnej, autostrady z 26 km na 94. Są to niektóre dane z „SE” z 13 XII 2002 roku, które świadczą, że jest lepiej. A najlepszym dowodem są dary przygotowane przez dzieci nie tylko dla Warki ale i dla woj. mazowieckiego. Poprzez te pierwsze „jaskółki” dzieci nasze mając już adresy - zawiążą przyjaźnie, które wejdą do Wspólnoty Unijnej.

S. J.

Zauważyliśmy - wyróżniliśmy

Echo Warki dostrzegło i wyróżnia za dekoracje świąteczne: Bank Spółdzielczy w Warce, państwa Anetę i Tomasza Lewickich, ul. Bielańska oraz państwa Elżbietę i Mieczysława Gwarów, Grzegorzewice.

Swojskie klimaty !

Zastyszane od znajomych

Humor po warecku

Około 30 lat temu kilkusobowa grupa młodych ludzi postanowiła zaaranżować kawał stulecia. Miejszem niecodziennej akcji stała się Izba Porodowa przy ulicy Długiej, mieszcząca się w budynku „starego” Ośrodka Zdrowia. Jednego z inicjatorów dowcipu przebrano za ciężarną kobietę i troskliwie wprowadzono do porodówki zaznaczając, że potomek pojawi się lada moment. „Rodząca” wydawała z siebie rozdzierające jęki, dużurny personel medyczny nerwowo zaczął przygotowywać salę do porodu. W pewnym momencie jeden z przybyłych nie wytrzymał i parsknął śmiechem, wprawiając w osłupienie położną i pielęgniarki. Chwytnąjąc w ręce co popadło kobiety z हुkiem przepędziły żartownisiów.

Pewien początkujący myśliwy chcąc wkupić się w łaski kolegów i zaimponować wszystkim własnym trofeum kupił od znajomego żywego lisa w worku. Po powrocie do domu zajrzał

do worka i z osłupieniem zauważył, że leżące na dnie zwierzę wprawdzie przypomina lisa, ale ma nietypowe umaszczenie; jest białe. Wrócił do znajomego pytając, czy istnieją białe lisy. Ten odpowiedział poważnie, że jest to rzadka odmiana tego zwierzęcia, żyjącego wyłącznie na łąkach. Nasz bohater dumny ze zdobycia tak rzadkiego okaz postanowił zamienić go na skórę. W tym celu udał się do leśniczego, którego poprosił o zastrzelenie lisa. Leśniczy zerknął do worka i powiedział: „;hyclem nie jestem - zostaw tego psa w spokoju”. Od czasu niefortunnego „polowania” nasz myśliwy otrzymał przydomek „Łąkowy”.

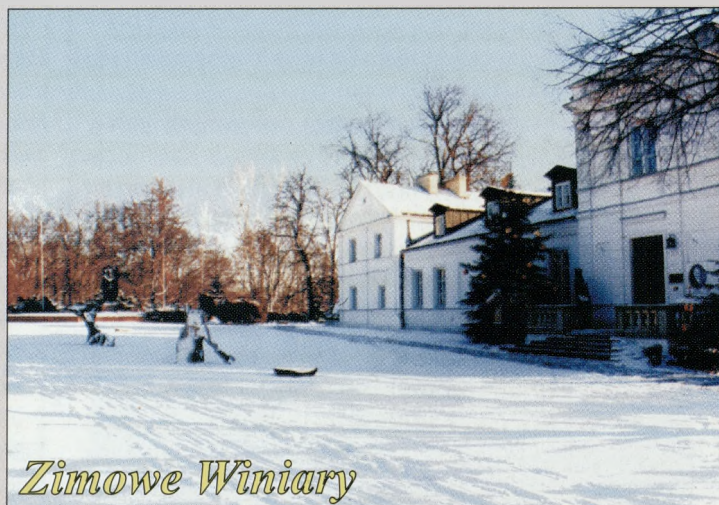
O tym, że humor warecki żyje i ma się całkiem dobrze możesz przekonać się w każdą środę lub sobotę na targu. Sprzedawca w średnim wieku tak zachęca do kupna swoich owoców i warzyw: „Luks grucha - nakrapiana bo nie pryskana”, „Rzodkiewka mała, ale wspaniała”, „Masz ochotę, orzechy za dwa złote kup i sobie chrup, chrup”, „Marchew zdrowa bezrdzeniowa”, „Pekinka to witaminka”, „Super ogóreczki prosto z beczki” itp., itd.

A.K.

Słodkie wspomnienia

Czy wiecie gdzie w Warce były kremówki, „napoleonki” i lody nie gorsze niż w papieskich Wadowicach? Oczywiście „U Wicka” w cukierni po schodkach, róg Placu Czarnieckiego i ulicy Lotników. Wicek był mężczyzną niewielkiej postury, zawsze żwawo krzątającym się po swojej cukierni. Powszechnie lubiany, chociaż miejscowi chłopcy urządzali mu często psie figle otwierając znieacka drzwi i wpuszczając do wnętrza różne zwierzęta - duże i małe. Starsi mieszkańcy Warki do dzisiaj z rozrzwinięciem wspominają smak wickowych „napoleonek” - zawsze świeżych, pachnących masłem, wanilią i świeżymi żółtkami. Niewiarygodnie duże, na chrupiącym spodzie, posypane cukrem pudrem. „Nigdy potem nie smakowały mi tak żadne ciastka, nawet te zakupione w renomowanych warszawskich cukierniach” - wspomina Robert P. „Albo cudowne lody, nakładane łyżką pomiędzy dwa wafle - wielowarstwowe i wielosmakowe” - w moich wspomnieniach to największe przyjemności dzieciństwa, dodaje Robert. Ela P. wspomina: „Na wprost wejścia do cukierni znajdowała się duża lada z gablotą, w której królował ogromny, pięknie udekorowany i podzielony na części tort. Miał niepowtarzalny smak i zapach - prawdziwe dzieło sztuki. Rozmawiałam z mistrzem wielokrotnie o „technicznej” stronie jego wypieków. Odpowiadał oszczędnie, nie wyjawiając wszystkich sekretów swojej sztuki cukierniczej”. Pod koniec życia mistrz Wincenty wrócił do rodzinnego Głowaczowa, słuch o nim zaginął.

A.K.



Zimowe Winiary



Przy muzealnej szopce

Wielka orkiestra
świętecznej
pomocy

12 stycznia odbył się kolejny już XI Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wyniki zbiórki pieniężnej podamy w następnym numerze.

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krystyna Budzianowska. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim. Druk: Agencja „TeWi”; Sochaczew; tel.: (0-46) 862 26 26